

Łaźnia Nowa chce kontynuować swoje przymierze z widzem

Teatr. Nowohuckiej scenie nie zaszkodzi fakt, że jej szef będzie teraz pracował też w Teatrze im. Słowackiego – przekonuje dyrektor Bartosz Szydłowski. I jako dowód wskazuje program

Lukasz Gazur

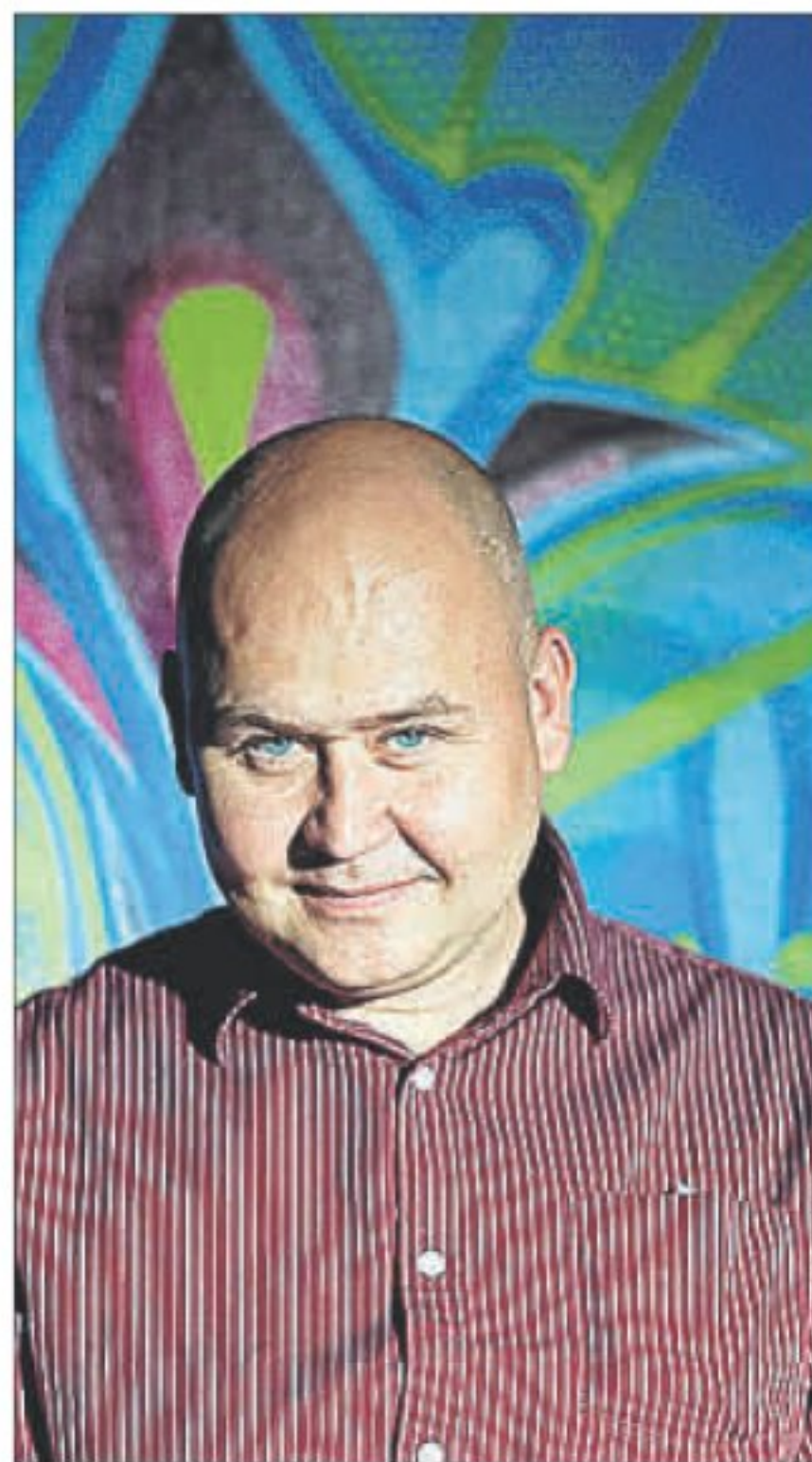
lukasz.gazur@dziennik.krakow.pl

W Krakowie to będzie nowa sytuacja: Bartosz Szydłowski, szef Łaźni Nowej, obejmuje stanowisko dyrektora ds. artystycznych w Teatrze im. Słowackiego. To efekt konkursu na dyrektora naczelnego, ogłoszonego w tym roku przez Urząd Marszałkowski, któremu scena przy pl. św. Ducha podlega. Ale sam Szydłowski zapewnia, że nowohucki teatr nie straci swego impetu.

– *Przede wszystkim nie tworzyłem Łaźni sam. Wciąż pozostanie tu, na nowohuckich włościach, Małgorzata (Szydłowska, scenografka, żona Bartosza – przyp. redakcji) i sporo innych osób. Ale przede wszystkim pozostanie w Łaźni Nowej klimat otwartości na widza, wsłuchiwanie się w to, czym żyje dzielnica, dotykania aktualnych zjawisk społecznych* – mówi Szydłowski. – *Więcej, te doświadczenia mogą właśnie się przydać do otwierania miejsc dotychczas zamkniętych i zasklepionych – dodaje.*

Inspiracją będzie natura

Jako dowód na swoje słowa dyrektor wskazuje na program na najbliższy sezon. A jest w czym wybierać. W październiku na stałe wchodzi do repertuaru „Architekci. Spektakl, któ-



Bartosz Szydłowski

rego nie będzie”. To zapis prób i ćwiczeń aktorskich, do których impulsem są przedmioty przyniesione przez mieszkańców, przygotowany pod opieką reżyserską Bartosza Szydłowskiego. Dalej, w listopadzie, ponownie zobaczymy „Baśnie z 1001 bloku” Magdy Miklasz, czyli opowieść o mieszkańcach i ich historiach nowohuckiego bloku nr 19. W grudniu z kolei czeka nas przedstawienie „Wieloryb the Globe” w reżyserii Ewy Rysowej na podstawie tekstu Mateusza Pakuły. W tym spektaklu główną rolę zagra Krzysztof Globisz.

Tak, domyślacie się słusznie – będzie wielorybem, wielkim pletwalem wyrzuconym na brzeg oceanu, którego ratują działaczki Greenpeace’u (Zuzanna Skolias i Marta Ledwoń). – *Będziemy mu śpiewać, polewać go wodą i razem szukać słów* – mówi reżyserka.

W marcu czeka nas „Fuck for forest”, czyli rzecz na podstawie filmu Michała Marcza i Łukasza Grudzińskiego o grupie młodych ludzi, którzy zbierają pieniądze na ratowanie przyrody, sprzedając amatorskie, kręcone przez siebie filmy porno w internecie. Reżyserem przedstawienia będzie Marcin Liber.

W kwietniu Magda Szepecht przygotuje z kolei „O pochodzeniu natury”. Na projekt o Puszczy Białowieskiej i postaci Simony Kossak, pochodzącej ze słynnej malarskiej rodziny, która uciekła z miasta i zaszyła się w lesie, blisko zwierząt, rozpisanym zostanie konkurs. – *Wiemy, co dzieje się wokół puszczy i jak wrażliwym dziś tematem społecznym i politycznym jest. Ale opowiadać o tym można na wiele sposobów. Może to być biograficzna opowieść o Simonie, może być baśń o lesie. Jestem ciekawy, co podpowie wyobraźnia twórców* – mówi Szydłowski.

Przy okazji warto wspomnieć, że Łaźnia Nowa chce z nowym sezonem zaproponować widzom

program dyskusji, spotkań towarzyszących. – *Chcemy pokazywać nie tylko efekt naszej pracy, jakim jest sam spektakl, ale tłumaczyć, skąd wziął się pomysł. Chcemy pokazywać proces, jakim jest praca nad spektaklem. Stąd pomysł na spotkania choćby z krawcowymi lub charakteryzatorkami – tłumaczy Małgorzata Szydłowska.*

Takie rzeczy się zdarzały

W Krakowie sytuacja, w jakiej znajdzie się Bartosz Szydłowski, jest nowa. Obecnie żaden dyrektor nie pełni funkcji w dwóch teatrach. Ale w Polsce to się już zdarzało. Obecnie w Warszawie Tadeusz Słobodzianek rządzi czterema scenami – od Teatru Dramatycznego po Teatr na Woli. I często jest krytykowany, a jego wybór od początku budził spore dyskusje. – *Pamiętać trzeba, że spór, który wybuchł w Warszawie po objęciu przez niego Teatru Dramatycznego w 2012 roku dotyczył obawy przed sceną, która zrezygnuje z artystycznego ryzyka na rzecz „teatru środka”. Tak się stało. PR-owo Słobodzianek pojedynkę przegrał. Szydłowski może wygrać. Jego teatr ostatnio jest na topie, zdobywa nagrody i jest ceniony przez widzów i krytyków – komentuje Mariusz Zawisłak, socjolog zajmujący się marketingiem instytucji kultury. ©®*